281 KPiP
1100281

31

Dr. LUDWIK GÓRSKI

UWŁASZCZENIE PRACY

LUBLIN
TOWARZYSTWO WIEDZY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
OGÓLNEGO ZBIORU TOM 25
1936

Wydawnictwa Towarzystwa Wiedzy Chrześcijańskiej

LUBLIN UNIWERSYTET

Tom 1. **Małżeństwo w świetle nauki katolickiej.** Praca zbiorowa Profesorów Uniwersytetu Lubelskiego. 1928 s. 390 zł. 5. Treść: List Pasterski Biskupów Polskich o Małżeństwie do Duchowieństwa i wiernych. *O Dr. Jacek Woroniecki* — Ogólne podstawy filozoficzne i teologiczne chrześcijańskiej nauki o małżeństwie. *O. Dr. Gomar Michiels* — Władza Kościoła i Państwa w stosunku do małżeństwa *Dr. Ignacy Czuma* — Źródła prądów, skierowanych przeciw małżeństwu katolickiemu. *Ks. Dr. Piotr Kałwa* — Małżeństwa mieszane. *Ks. Dr. Jan Wiślicki* — Śluby cywilne. *O. G. Gomar Michiels* — Unieważnienie małżeństwa. *O. Dr. Jacek Woroniecki* — Nierozerwalność małżeństwa. *Ks. Dr. Antoni Szymański* — Socjologja rozwodów. *Ks. Dr. Henryk Insadowski* — Separacja małżeńska. *Dr. Roman Longchamps de Berier* — Zawarcie i rozwiązanie małżeństwa według prawa cywilnego, obowiązującego w Polsce.

Tom 2 **Kodeks Społeczny.** Zarys katolickiej syntezy społecznej. Wydanie II-ie według przerobionego i uzupełnionego wydania z r 1934. Przełożyli L. Górski i X. A. Szymański. 1934 s. 118 zł. 1 30

Tom 3. *X. Dr. Antoni Szymański.* **Zagadnienie Społeczne.** Wydanie drugie na nowo opracowane 1929 s. 468 zł. 6.

Tom 4. *H. Romanowski,* **Nowa Filozofja Bergsona.** 1930 s 194 zł. 4.00.

Tom 5. **List J. Św. Piusa XI do Kardynała Bertrama o Akcji Katolickiej z 13 listopada 1928 r.** Tekst łaciński i przekład polski. Przekładu dokonał X. Stanisław Pszonka, wstępem poprzedził X. A. Szymański. 1929 s. 24 zł. 0.50.

Tom 6. *Prof. Dr. Wład. Abraham,* **Zagadnienie kodyfikacji prawa małżeńskiego.** Wydanie drugie 1929 s. 48 zł. 0.50.

115

UWŁASZCZENIE PRACY

Biblioteka Ministerstwa Pracy
Nr 281
Opieki Społecznej i Zdrowia

NAUKA — FILOZOFJA — RELIGJA

Zesz. 1. KATOLICYZM, KAPITALIZM, SOCJALIZM. List Pasterski Biskupów austrjackich. Przełożył i objaśnieniami opatrzył X. Dr. Stefan Wyszyński. Wydanie II poprawione i uzupełnione. 1933 s. 100 zł. 1.00.

Zesz. 2. *Jerzy Siwecki,* ISTOTA EGOIZMU I JEGO PRZEJAWY. 1934 s. 36 zł. 0.60

Zesz. 3. KODEKS SPOŁECZNY. Zarys katolickiej syntezy społecznej. Opracowany przez Międzynarodowy Związek Badań Społecznych w Malines. Przełożyli L. Górski i X. A. Szymański. Wydanie II według tekstu z r. 1934 s. 120 zł. 1.30

Zesz. 4. *Ks. Dr. Jan Wiślicki,* KARDYNAŁ PIOTR GASPARRI. Kartka z życia Kościoła katolickiego. 1935 s. IV + 96 zł. 1.00

Zesz. 5. *Jakób Maritain,* O NOWĄ CYWILIZACJĘ CHRZEŚCIJAŃSKĄ. 1935 s. IV + 70 zł. 1.00

Zesz. 6. *Dr. Ludwik Górski,* UWŁASZCZENIE PRACY. 1936 s. 50 zł. 0.80

281/45

NAUKA — FILOZOFJA — RELIGJA
ZESZYT 6.

Dr. LUDWIK GÓRSKI

UWŁASZCZENIE PRACY

Biblioteka Ministerstwa Pracy
Nr 120
281
Opieki Społecznej i Zdrowia

LUBLIN — UNIWERSYTET
TOWARZYSTWO WIEDZY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
OGÓLNEGO ZBIORU TOM 25
1936

Biblioteka Ministerstwa Pracy
Nr 981
Opieki Społecznej i Zdrowia

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.

I. Uwłaszczenie pracy,[1] jako środek usunięcia proletaryzmu, stanowi naczelne hasło „odnowienia ustroju społecznego", do którego J. Św. Pius XI nawołuje świat w encyklice *Quadragesimo Anno.*

Wśród zasad ustrojowych, które we współczesnej nam epoce uległy gruntownemu przewartościowaniu, instytucja własności prywatnej wydaje się być najsilniej zachwianą.

W dążeniu do jej zniesienia, a przynajmniej silnego ograniczenia radykalizm społeczno-gospodarczy zbiega się z koncepcją totalistyczną, której gospodarczem obliczem jest etatyzm.

Te dwa prądy, będące protestem przeciw przerostom indywidualizmu w dziedzinie ustroju, bądź politycznego, bądź społeczno-gospodarczego, oba niejako siłą inercji dążące do rozwiązań krań-

[1] Użyty w encyklice termin redemptio proletariorum przełożono na polski przez termin „uwłaszczenie pracy". Przekład ten nie jest dokładny, bo odproletaryzowanie ma znaczenie ogólne, uwłaszczenie raczej wskazuje na pozytywne rozstrzygnięcia. Ale posługujemy się tym terminem, gdyż się upowszechnił.

cowych—na odcinku problemu własności—płyną w jednym kierunku.

Nie dziw tedy, że zagadnienie reformy instytucji własności, jako wypadkowa tych prądów, występuje z nasileniem wyjątkowem, stanowi, rzec można, dominantę współczesnego problemu ustrojowego.

Walka o ustrój własności nie jest jednak tylko problemem politycznym i społeczno-gospodarczym, w znacznie głębszej mierze jest to zagadnienie filozoficzno-religijne.

Chodzi tu bowiem o wolność osoby ludzkiej, wolność, należną człowiekowi, nie jako części składowej społeczeństwa, ale jako osobie, będącej niejako całością samą w sobie.

W imię przyrodzonych praw osoby ludzkiej Kościół broni własności.

Encyklika *Q. A.* kreśli program odnowienia ustroju społecznego na podstawie własności, t. j. przypomina chrześcijańską koncepcję własności i głosi postulat uwłaszczenia pracy.

Te dwa człony papieskiego programu odpowiadają w stosunku do problemu własności tej dwutorowości, jaką według *Q. A.* winna iść reforma ustrojowa: przemiana psychiczna i przemiana prawna, naprawa obyczajów i naprawa instytucyj odrodzenie moralne i reforma urządzeń.

Katolicka koncepcja własności, nauka o podwójnej — indywidualnej i społecznej — funkcji tej instytucji przypomina właścicielom ich obowiązki moralne, wdzierając się do świadomości i sumień, uaktywnia tę hipotekę społeczną, która ciąży na każdym majątku prywatnym — i tą drogą dąży do realizacji tego wspólnego użytkowania z przedmiotów własności, które jest prawem wcześniejszem i ważniejszem, niż prywatne prawo własności i którego lepsze urzeczywistnienie jest właśnie celem prywatnego posiadania.

„Jakkolwiek podzielona między prywatne osoby, ziemia nie przestaje służyć wspólnemu użytkowi wszystkich" czytamy w *Rerum Novarum* (s. 34), a *Q. A.* dodaje: „Właśnie w tym celu natura ustanowiła podział dóbr za pośrednictwem prywatnej własności, by przez swój pewny i trwały ustrój służyły pożytkowi wszystkich" (s. 61).

Jakkolwiek doniosłym być może wpływ szerokiego uświadomienia obowiązków, związanych z własnością, wpływ uwrażliwienia sumień, wytworzenie odpowiedniej atmosfery społecznej i zwartej opinji, podciągającej słabsze charaktery lub oporną wolę jednostek do wyższego poziomu etyki społecznej — to jednak ułomność skażonej natury ludzkiej *nie pozwala* na osiągnięcie tą drogą pełnej realizacji społecznej funkcji własności.

Nie każdy podział dóbr materjalnych i bogactw między ludzi (ciągnie dalej Papież w *Q. A.*) pozwala, jeśli nie w zasadzie, to w granicach ludzkiej możliwości — osiągnąć cel przez Boga zamierzony (t. j. communis omnium utilitas).

Dlatego też obok podstawowej reformy natury moralnej — program papieski postuluje „uwłaszczenie pracy", czyli szeroką demokratyzację własności, udostępnienie jej szerokim masom nieposiadającym.

Tą drogą bowiem funkcja indywidualna własności, jaką jest „zaspokojenie potrzeb osobistych i rodzinnych" właściciela *w szerszej mierze* pokrywa się ze społeczną funkcją własności służenia pożytkowi wszystkich.

Na tle współczesnych prądów program ten jest znamienny. Stanowi on ich przeciwległy biegun; zamiast zniesienia własności prywatnej — silniejsze jej ugruntowanie; zamiast skupienia jej w rękach państwa — szerokie jej rozpowszechnienie; zamiast wywłaszczenia — uwłaszczenie.

Zasada uwłaszczenia pracy jest szerszą i głębszą, niż myśl o wyłącznem zmniejszeniu panującej na świecie nędzy i ulżeniu doli mas nieposiadających. Celem tego programu jest — „usunięcie proletaryzmu" (proletaria conditio superanda est), proletaryzmu który, zdaniem Papieża, należy do-

kładnie odróżnić od nędz (proletariam conditionem a pauperismo esse probe discernendam).

Cechą proletaryzmu zdają się być według *Q. A.* nie tyle złe warunki bytowania, ile jego niestałość, niepewność losu, brak wszelkiego z własnością związanego zabezpieczenia bytu, życie z „dnia na dzień", prowadzące z konieczności za sobą osłabienie lub zanik zmysłu gospodarczego tak często wytykane skądinąd przez typowych przedstawicieli tej „ascezy" kapitalistycznego autoramentu, w którą według Sombarta wyradza się częstokroć przesadna troska o warsztat i wyłączny interes produkcji.

Chodzi tedy o to, aby drogą „uwłaszczenia" szerokie masy nietylko łatwiej (facilius), ale zwłaszcza bezpieczniej (securius) zaspakajały potrzeby swych rodzin, aby, jak głosi *Q. A.* „wyzwoliwszy się z niepewności warunków życia proletarjackiego, którego zmienność miota niemi na wszystkie strony — nie tylko mogli się oprzeć bieżącym trudnościom, ale i posiąść pewność, że umierając zostawią swoich bliskich z odpowiedniem zaopatrzeniem".[1]

[1] (s. 67 „emerci ex incerta vitae sorte cuius varietate iactantur proletarii non solum vicissitudinibus vitae perferendis sint pares, — sed etiam post huius vitae exitum — iis quos post se relinquunt quodam modo provisum fore confidant)".

II. Usunięcie proletaryzmu przez uwłaszczenie proletarjatu — oto cel programu papieskiego — a formy realizacji?

Wydaje się, że w dziedzinie realizacji programu myśl papieska idzie dwoma torami.

Pierwszy nie dotyczy stosunków w zakresie samych warsztatów pracy najemnej, lecz raczej *stosunków pozawarsztatowych*, polega na stworzeniu robotniczych objektów majątkowych, uzupełniających główny dochód z pracy najemnej, a przedewszystkiem — jak to już podkreśliliśmy, — będących oparciem i ostoją w przeciwnościach losu.

Drugi szlak myśli papieskiej dotyczy programu zmiany *stosunków międzyludzkich w łonie samych warsztatów pracy.*

III. Co do pierwszej części programu (uwłaszczenia pracy), myśl Piusa XI idzie po linji, wytkniętej przez Leona XIII.

Już R. N. wysuwa jako naczelny postulat życzenie a) aby w szerokich warstwach pracujących umocniło się *pragnienie* dojścia do własności i b) aby umożliwione i ułatwione jej było dojście do „skromnego majątku" drogą oszczędności, którą winna umożliwić wysokość pobieranej płacy.

Leon XIII ma na myśli przedewszystkiem własność rolną, jako trwałą i pewną podstawę bytu.

Na samym wstępie Encykliki robotniczej, broniąc instytucji własności prywatnej przed socjalistyczną doktryną, Papież dowodzi, że zamiar zniesienia jej krzywdzi robotników, odbierając im widoki i możność przymnożenia majątku i poprawy losu, bo, jak powiada, „jasną jest rzeczą, że zamiar, który kieruje robotnikiem przy podjęciu trudu, nie jest inny, jeno ten, aby zapomocą zarobku dojść do jakiejkolwiek osobistej własności", przyczem Papież chętnie zatrzymuje się na myśli zużytkowania zaoszczędzonej płacy na „zakupno gruntu".

Do tej samej myśli — już nie w formie przykładu, ale konkretnego programu wraca Leon XIII po wyłożeniu nauki o sprawiedliwej płacy.

Żądany wzrost dochodu warstwy robotniczej pragnąłby widzieć zużytym przez tę warstwę nie na lekkomyślne, nieproduktywne wydatki, ale zaoszczędzonym, skapitalizowanym i utrwalonym w formie zakupna „ziemskiej posiadłości". „Gdy lud — czytamy — poweźmie nadzieję nabycia ziemskiej posiadłości, zwolna oba stany (na które rozpadła się ludność miast) zbliżą się do siebie po usunięciu przepaści między wielkiem bogactwem a ostatnią nędzą".

Ta myśl podniesienia poziomu płac robotniczych i przekształcenia tej nadwyżki w choćby skromny majątek nieruchomy, w „kawałek ziemi",

zabezpieczającej warstwie robotniczej trwałą podstawę bytu, jest najważniejszym członem koncepcji Leonowej — wyzwolenia proletarjatu.

Na koncepcję tę, zdaniem Piusa XI, „należy tem większy nacisk położyć i tem ją mocniej przypomnieć, że zbawienne zalecenia Papieża poszły w zapomnienie czyto dlatego, że je umyślnie przemilczano, czy też że je uważano za niemożliwe do wykonania, kiedy przecież i można było i należało je w życie wprowadzić (cum tamen tam salutaria Pontificis iussa fieri et possint et debeant).

Nie straciły też one, mówi Pius XI, nic ze swej siły i mądrości w naszych czasach.

To też w najznamienniejszym pod tym względem ustępie *Q. A.* — „Proletaria conditio superanda eo quod ad rem familiarem proletarii perveniant", Pius XI wiąże hasło usunięcia proletaryzmu z postulatem sprawiedliwej płacy, dającej proletarjuszom możność dojścia *do jakiegoś skromnego mienia* przy przestrzeganiu zapobiegliwości i oszczędności (solletia et parsimonia ad modicum aliquem censum proletarii provehantur).

Jest kilka możliwych typów realizacji tego programu.

Najważniejszym jest typ drobnych robotniczo-rolnych gospodarstw, typ, przy którym robotnik pracujący w dużem skoncentrowanem przedsię-

biorstwie mieszka na kolonji podmiejskiej, gdzie posiada własny dom i „kawałek ziemi", uprawiany siłami pomocniczemi rodziny.

Namiastką tego typu, a raczej formą wstępną, przygotowawczą, o znaczeniu poniekąd wychowawczem są w tej mierze *ogródki działkowe*, pełną zaś realizacją tego typu t. zw. *osiedla robotnicze*.

Akcja w kierunku realizacji tego typu „own house" została w wielu krajach zapoczątkowana.[1]

W Polsce, zwłaszcza w zachodnich jej połaciach *ogrody działkowe* pojawiają się już w la-

[1] O stosunkach belgijskich pisze F. van Goethem (w sprawozdaniu przedstawionem na XVI posiedzeniu Unji Mechlińskiej).

„Dans le domaine de l'utilisation des loisirs du chômeur et du travailleur, nous signalons qu'en Belgique „l'oeuvre du coin de terre et jardins ouvriers" a reçu une extension remarquable grâce á la Ligue Nationale du coin de terre. Il s'agit de petites parcelles de 3 à 5 ares faisant partie des terrains qui se trouvent généralement à la périphérie des grandes agglomérations.

Ces lots sont distribués gratuitement ou moyennant un petit loyer soit directement par les pouvoirs publics propriétaires, soit à l'intervention d'organismes privés, — (Ligue nationale du coin de terre).

Les chômeurs y cultivent des légumes, des fruits, des fleurs. Quand la situation du terrain le permet, ils ajoutent à la culture de petits élevages de poules et de lapins. Notons que l'oeuvre du coin de terre a ses con-

tach 1898 — 1900, ale większy rozwój tej akcji przypada dopiero na okres powojenny,— zwłaszcza zaś od powstania w 1927 r. Związku Towarzystw Ogrodów Działkowych. Akcji Związku patronuje Ministerstwo Opieki Społecznej a od paru lat

seillers techniques qui initient les interessés à la culture, en outre l'oeuvre distribue gratuitement des semenses et des outils.

Il est inutile de souligner l'effet bienfaisant de cette oeuvre, tant au point de vue physique et moral, qu'au point de vue économique: un coin de terre de cinq ares peut rapporter à l'heure actuelle 1500 frs de légumes et même davantage suivant la qualité de la terre et le savoir faire du colon.

La Ligue du coin de terre vient en aide actuellement à 70.000 familles en Belgique.

Signalons que la Ligue Nationale pousse aussi à rendre le colon propriétaire. Elle a fondé la „caisse d'avances et de prêts du coin de terre", pour permettre à ses comités locaux d'acheter la terre".

Niezależnie od Ligi istnieje w Belgji krajowe towarzystwo tanich mieszkań (société nationale des habitations à bon marché), na wzór którego dekret z 27 lutego 1935 r. powołał do życia „krajowe towarzystwo drobnej własności rolnej" (Société nationale de la petite propriété terrienne).

Celem tego towarzystwa jest: „d'acquérir des biens mobiliers en vue de la création et de l'aménagement de petites propriétés terriennes, destineés exclusivement à des personnes peu aisées". „Un capital fixé à 300 millions de francs est mis par le gouvernement à la dispositiou de la société nationale".

Fundusz Pracy, jako jednemu ze środków walki z bezrobociem.

Rozwój działalności Towarzystw ogrodów działkowych ilustrują następujące cyfry, dotyczące całej Polski:

Lata	Ilość Towarzystw	Liczba korzystających z ogródków	Powierzchnia w hektarach
1918/19	27	2.700	148
1933	77	18.400	1100
1935	178	32.624	1620

Stosunek osób bezrobotnych do zatrudnionych z pośród korzystających z ogrodów — (dane dotyczą tylko województwa śląskiego) waha się w granicach od 90% do 55%, — zaś w stosunku do przynależności zawodowej ogródki miasta Warszawy (9 kolonij o łącznej pow. 57 ha) wykazują 41% robotników, 37% pracowników umysłowych, 15% rzemieślników i 7% innych zawodów — (Bliższe informacje znaleść można w sprawozdaniach z działalności Funduszu Pracy).

Niezależnie od tej akcji 1 lutego 1934 r. na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów powołane zostało do życia „Towarzystwo Osiedli Robotniczych", w celu wzmożenia akcji budowy małych mieszkań.

Instytucja ta powstała jako spółka prywatna, w której udziałowcami są: Bank Gospodarstwa

Krajowego z kapitałem 200.000 zł., Fundusz Pracy z kapitałem 200.000 zł., Zw. Ubezpieczeń Społecznych z kap. 50.000 zł i Dyrekcja Lasów Państwowych z kap. 50.000 zł.

Akcja prowadzona jest na zasadzie obniżenia do możliwego minimum kosztów budowy domów, aby w ten sposób uzyskać jak najniższe komorne dostępne dla budżetu robotniczego.

Koszta budowy obniżone są przedewszystkiem przez zmniejszenie oprocentowania pożyczek udzielanych na budowę domów. Gdy budownictwo indywidualne opłaca około 4% od uzyskanych kredytów, budownictwo robotnicze płaci 2%, a nawet 1%. Również celem obniżenia kosztów budowy wyszukiwane są specjalnie tanie tereny. Często tereny pod budowę przydzielane są T. O. R. przez gminy lub większe przedsiębiorstwa przemysłowe.

Domy zbiorowe wznoszone są przez T. O. R. w celu wynajmu mieszkań, — przyczem warunkiem sine qua, jaki T. O. R. stawia ewentualnym podnajemcom lokali w swoich kolonjach mieszkaniowych jest nieprzekraczalna wysokość zarobków miesięcznych — 250 zł. Ustalono, że komorne nie może przekraczać 17% przeciętnych zarobków robotnika, przeto maksymalne komorne wynosić może 20 zł. mies., a w miarę możności musi być nawet niższe.

Domki jednorodzinne wznoszone są w celu sprzedaży robotnikom na własność.

Program działalności Towarzystwa objął przedewszystkiem budowę domów robotniczych w tych ośrodkach, w których z inicjatywą i pomocą terenową wystąpiły gminy miejskie i poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe.

Na terenie Warszawy T. O. R. buduje osiedla na Kole i na Rakowcu. W pierwszym roku działalności T. O. R. rozdzielił 3.684.000 zł. między 17-tu pożyczkobiorców i wybudował za tę sumę 941 mieszkań robotniczych.

W r. 1935 na akcję budowy tanich mieszkań robotniczych przeznaczono 9.300 tys. zł. i przy pomocy tej sumy wznosi się 2195 mieszkań w różnych ośrodkach (Warszawa, Gdynia, Grudziądz, Toruń, Poznań, Katowice, Chorzów, Mościce, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Zagnańsk, Lublin, Starachowice, Lida, Lwów, Janowa Dolina i Hajnówka).

Im akcja ta szerzej się rozwinie, tem, drogą standaryzacji i masowej podukcji, osiągnie się większe potanienie kosztów budowy domów.

Ruchowi temu sprzyjać będzie skądinąd rozbudowa i usprawnienie komunikacji podmiejskiej, a na dalszą metę zmiana lokalizacji niektórych działów przemysłu w sensie przenoszenia się ich z wielkich ośrodków miejskich do mniejszych prowincjonalnych miast i miasteczek.

Poza akcją podmiejskich osiedli robotniczych ważną formą drobnej własności proletarjackiej, pewną minimalną choćby ostoją rodziny jest *własne mieszkanie.* Uwłaszczenie mas w tej dziedzinie, bądź to drogą powoływania i popierania robotniczych spółdzielni mieszkaniowych, bądź drogą przekazywania na własność (wzamian za spłaty ratalne długoterminowe) mieszkań w domach, wystawionych przez ad hoc powołane konsorcjum, jest również dziełem doniosłem zarówno z gospodarczego, jak i społecznego względu.

Gospodarczo-finansowa realizacja tego programu wymaga współdziałania Państwa zarządów przedsiębiorstw (pracodawców) oraz samych warstw robotniczych.

Ważnem jest podkreślenie tego ostatniego momentu.

Uwłaszczenie pracy, usunięcie proletaryzmu w programie papieskim, jest uwarunkowane „sprawiedliwą płacą", inaczej mówiąc dostatecznie wysokim poziomem płac robotniczych. Atoli nawet wysoki ich poziom nie odniesie pożądanych skutków bez wysiłku ze strony samych zainteresowanych, bez zaprawienia się ich w zmyśle własności i oszczędności, który wymaga ofiar z dnia dzisiejszego na rzecz jutra.

Wysoce znamienne są te ustępy zarówno encykliki Leonowej, jak i *Q. A.*, w których Papieże

kładą nacisk na ten nieodzowny czynnik reformy ustroju, jakim jest przestrzeganie przez proletarjuszy zasad dobrego zarządu, w których głoszą, że upragnione przez nich dojście szerokich mas do własności winno dokonywać się w miarę zapobiegliwości i oszczędności jednostek.

„Robotnik, pobierający płacę dość wysoką, by starczyła na zaspokojenie potrzeb osobistych i rodziny — głosi Leon XIII — usłucha, jeśli jest rozsądny, rady, którą widocznie mu daje sama natura: będzie ograniczał swe wydatki, aby oszczędnością przyjść do skromnego majątku".

„Szeroki strumień, jakim winny się rozchodzić wśród pracowników dobra wytwarzane (dochód społeczny) — czytamy w *Q. A.* — nie mają sprowadzić osłabienia pracowitości, bo człowiek jest tak do pracy stworzony, jak ptak do latania", ale ułatwić *stosowanie oszczędności* i tą drogą spowodować pomnożenie mienia pracowników oraz rozsądne niem zarządzanie.

Pomijając inne możliwe formy realizacji pozawarsztatowej własności robotniczej, podkreślić tedy wypada, że decydującym momentem w stosunku do każdego z nich jest gromadzenie oszczędności. Możliwości w tej dziedzinie nie należy rzecz prosta przeceniać; błędem byłaby jednak ich niedocena i zbytni w tym względzie pesymizm.

Warto wspomnieć, że już dziś, a raczej nawet dziś (w kryzysie) istnieją możliwości kapitalizacji ze strony warstw robotniczych.

Prawdą jest, że wskutek dużych rozmiarów bezrobocia globalny dochód proletarjatu miejskiego zmniejszył się w stosunku do czasów przed kryzysowych (wskaźnik sum wypłaconych robotnikom w 1934 r. w stosunku do roku 1928 spadł do cyfry 71); prawdą jest również, że nawet robotnicy całkowicie zatrudnieni pobierają dziś płace nominalnie niższe od przedkryzysowych. Atoli płace realne kształtują się dla nich korzystniej niż dawniej. W stosunku do 1928 r. wskaźnik zarobków robotników całkowicie zatrudnionych wynosił w 1934 r. 80, a wskaźnik kosztów utrzymania 66,5, pozostawiając marżę 13,5 punktów, jako rezerwę wzrostu kapitalizacji proletarjatu miejskiego.

Wszelka akcja w kierunku krzewienia i popierania oszczędności wśród mas robotniczych, jako tworzącej zawiązek własności, jest ważną, a poniekąd podstawową w dziale realizacji programu usunięcia proletaryzmu przez uwłaszczenie pracy.

Z całą tedy siłą inicjatywy i możliwości finansowych, myślą i pieniądzem, winna opinja katolicka poprzeć i rozszerzyć akcję w kierunku wspomnianych tu sposobów urzeczywistnienia pro-

gramu Papieża, w pierwszym zaś rzędzie akcję tworzenia osiedli robotniczych, wiążących warstwę robotniczą z ziemią, — która jest źródłem fizycznego i moralnego zdrowia narodu.

IV. Równolegle i niezależnie od tej koncepcji powstania i rozbudowy pozawarsztatowej własności robotniczej papieski postulat usunięcia proletaryzmu wymaga zmiany stosunków w łonie warsztatów wytwórczych, w dziedzinie ukształtowania społecznej produkcji.

Reforma winna iść w kierunku nawiązania ściślejszego związku między pracownikiem a rezultatem jego pracy, w równoległym wzroście zarówno jego udziału we wspólnym wytworze, jak i we współodpowiedzialności w procesie wytwórczym. [1]

1. Odnośnie zerwanego czy rozluźnionego w epoce kapitalizmu związku między pracą a własnością warsztatu na czoło zagadnień wysuwa się problem *technicznej dekoncentracji produkcji*, powrotu do systemu wytwarzania w ramach mniejszych warsztatów.

[1] „La jouissance commune (fructus) mówi Maritain w studjum nad tomistycznem pojęciem współużytkowania własności doit être lieé à une dosede gestion commune (cura)" (p. 249).

Wspólne użytkowanie (frautus) musi być połączone z pewną miarą wspólnego zarządu (cura).

Dla myśli naszej, zafascynowanej wspaniałym rozwojem techniki wytwórczej w okresie kapitalistycznej koncentracji, wizja przyszłości pod postacią produkcji drobnowarsztatowej wydaje się zgoła nierealną. Przekonaliśmy się jednak dowodnie, że tak zwane myślenie kategorjami realnemi polega częstokroć przynajmniej tam, gdzie chodzi o zagadnienie techniczne, na operowaniu zbyt krótkim odcinkiem czasu, na rozumowaniu na zbyt bliską metę.

Przewidywania w dziedzinie dekoncentracji technicznej przemysłu opierają się na możliwości częściowego przynajmniej zastąpienia energji uzyskiwanej ze spalania węgla energją elektryczną, łatwo przenośną i idealnie podzielną.

Nie jest istotnie dziełem przypadku, że t. zw. rewolucja przemysłowa angielska w II połowie XVIII wieku, punkt wyjścia koncentracji technicznej, zbiegła się z zastosowaniem maszyny parowej.

Z możnością zastąpienia maszyny parowej innem źródłem energji znika jeden z głównych czynników koncentracyjnych, — a pozostałe momenty przewagi produkcji wielkowarsztatowej (jak oszczędność na koszcie budowy maszyn, doskonalszy podział pracy i t. p.) nie wydają się być tak decydującymi, aby nie mogły być skompensowane oszczędnością na kosztach dozoru i innemi

czynnikami natury psychicznej, przemawiającemi na korzyść mniejszych warsztatów.

Konkurencyjność drobnych gospodarstw rolnych z przedsiębiorstwami folwarcznemi jest w tej mierze wysoce znamienna.

Zapewne t. zw. przemysł ciężki pozostanie dziedziną produkcji skoncentrowanej. Niewątpliwie jednak w wielu działach pracy przetwórczej szersze zastosowanie energji elektrycznej obniży optimum skali produkcji. Podobnie jak od połowy XVIII w. prawo optimum skali warsztatowej stale działało w kierunku koncentracji, spodziewać się należy, że obecnie działać będzie w kierunku odwrotnym, w kierunku nawrotu do mniejszych warsztatów.

Chodzi tylko o to, aby tego nawrotu sztucznie nie opóźniać, przeciwnie dążyć do jego przyspieszenia i to drogą nietylko odpowiednich inwestycyj kapitałowych, ale zwłaszcza drogą stworzenia warunków, sprzyjających studjom nad typami maszyn mniejszych, dostosowanych do drobnych warsztatów w różnych działach pracy przetwórczej.

2. Drugą formą realizacji pracy drobnowarsztatowej, wiążącej pracownika z własnością narzędzia oraz z rezultatem pracy jest *chałupnictwo*.

Opinja co do tego typu pracy jest krańcowo różna w zależności od tego, czy na czoło

problemu wysuwa się korzystne cechy pracy niezależnej, odbywającej się we własnym domu, czy też częsty wyzysk ze strony pośrednictwa handlowego, którego ofiarami są pojedyńczy niezrzeszeni drobni producenci.

Wydaje się wszakże, że te ujemne strony dają się skutecznie zwalczać przy współdziałaniu zainteresowanych i władzy publicznej.

Szwajcarski przemysł zegarmistrzowski, niemiecki sollingenowski, czy Remscheidowski, austrjacki przemysł styryjski i t. p. zdają się być przykładem tego typu produkcji, pomyślnie funkcjonującego zarówno ze stanowiska gospodarczego, jak i społecznego.

W warunkach polskich, charakteryzujących się wysokim stosunkiem potencjału pracy do kapitału społecznego, ten typ wydaje się mieć za sobą duże możliwości. Istnieją one zwłaszcza na wsi, gdzie bezrobocie w łonie mniejszej własności stanowi bodaj dominującą cechę w całokształcie polskiego gospodarstwa społecznego.

Sądzić zaś można, że wrodzona lubo uśpiona zdolność i zręczność chłopa polskiego, który według znanej gadułki niemieckiej, potrafi nawet zrobić zegarek, rokuje chałupnictwu polskiemu duże możliwości rozwojowe, co, przy odpowiedniem zorganizowaniu pośrednictwa handlowego i stosunków kredytowych, zwłaszcza metodą spół-

dzielczą, zdoła utrzymać na własnych warsztatach pracy rolnej ten bardzo znaczny jeszcze odsetek naszej ludności, który ostał się i nie dał się wchłonąć ani przez miasta, ani przez system salarjatu.

Poczynania w kierunku rozwoju i organizacji chałupnictwa na terenie wsi polskiej są dopiero w zaczątku. Z małemi wyjątkami jedyny dział, w którym wykorzystuje się istniejącą w tej mierze tradycję i doświadczenie ludności wiejskiej, dotyczy t. zw. sztuki ludowej. Niezawodnie jednak chałupnictwo wiejskie jest problemem kluczowym w stosunku do podstawowych cech naszej struktury społeczno-gospodarczej.[1]

[1] Powstanie i rozwój chałupnictwa na terenie wsi polskiej byłyby równocześnie walnym sposobem rozwiązania problemu naszej struktury agrarnej. Słusznie pisze w „Gazecie Polskiej" (26/I — 1936 r.) Dr. L. B.:

„Uzupełnianie dochodów rolnych, szczególnie dochodów gospodarstw karłowatych, zarobkiem płynącym z wykonywania różnego rodzaju przemysłów jest metodą starą i wypróbowaną w licznych terenach, w których typ małorolnego warsztatu był przeważający. Co więcej, w uprzemysłowionych krajach zachodnio-europejskich obserwuje się w ostatnich latach dążenie do stworzenia warstwy robotniczej, któraby opierała swój dochód nietylko na zarobkach fabrycznych, ale i równocześnie na prowadzeniu małorolnych gospodarstw. W tym celu następuje rozdział działek gruntowych pomiędzy robotników, by sztucznie wytworzyć stan społeczny, łączący w sobie cechy ekonomiczne małorolnego z cechami robotnika fabrycznego.

3. Dotychczasowe uwagi dotyczyły możliwości dekoncentracji produkcji, pracy przetwórczej, odbywającej się w ramach mniejszych warsztatów, ściśle zespalających pracę z własnością narzędzi produkcji.

U nas są naturalne, można powiedzieć, zakonserwowane wszystkie warunki dla jak najszerszego istnienia takiej najbardziej pożądanej symbiozy ludnościowej miejsko-robotniczej. Mamy przecież olbrzymią przewyżkę karłowatych gospodarstw rolnych, których właściciele dysponują z nadmiarem ilością czasu potrzebnego dla wykonania prac czy to jako robotnicy fabryczni, czy też, jeszcze łatwiej, jako robotnicy chałupniczy. Poza jednak nielicznemi wyjątkami, praktyka naszego życia gospodarczego nie wytworzyła źródeł dodatkowych dochodów dla ludności wiejskiej z zatrudnień przemysłowych, względnie produkcji chałupniczej".

Przyczynę tego stanu rzeczy upatruje autor w szkodliwem skartelizowaniu przemysłów surowcowych.

Przemysły te „opierają swe ceny sprzedaży na parytecie frachtowym z reguły najbardziej ku granicom Państwa wysuniętym, sztucznie wykoncypowanym i to zupełnie niezależnie od faktycznego geograficznego położenia poszczególnych wytwórców. Np. dla wszystkich hut, czy są one na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskiem, czy w Częstochowie — obowiązuje parytet Chebzic. Taki sztuczny parytet daje kartelom surowcowym maksimum pośredniego zysku przez możność odliczania odbiorcom dopłat za odległości od parytetu frachtowego do miejsca wysyłki surowca. Tym sposobem przemysł przetwórczy z terenu całego kraju stara się niejednokrotnie wbrew najżywotniejszym interesom rynku konsumcyjnego, wbrew

Jasnem jest atoli, że wizja taka nie pokrywa się bez reszty z realnie pomyślanym obrazem przyszłości, że dekoncentracja techniczna nie obejmie nigdy, ani wszystkich działów wytwarzania, ani bodaj wszystkich warsztatów w poszczególnych działach.

interesom rynku pracy przybliżyć się ku parytetom frachtowym wyznaczanym przez monopoliczne przemysły surowcowe. — Tym sposobem zostaje już z samego założenia zabita możliwość wykonania idei zatrudnienia ludności miejskiej w rozrzuconym po kraju, fabrycznym przemyśle przetwórczym, skoro przemysł ten, w swych najważniejszych gałęziach koncentruje się przy — wynikającym z parytetu frachtowego karteli surowcowych — sztucznym ośrodku wielko-przemysłowym.

Podobnie i dochód dodatkowy wsi, tkwiący w całym szeregu gałęzi chałupniczych zostaje u nas zredukowany do minimalnego znaczenia — również z braku zrozumienia ze strony naszego przemysłu surowcowego dla roli, jaką chałupnictwo jako konsument surowców może odegrać".

„Program przemysłu polskiego szczególnie przemysłu surowcowego, poszukującego rynków zbytu wewnątrz kraju, winien we własnym interesie przestawić się na rozbudowę gałęzi przetwórczych, mogących się oprzeć na pracy ludności wiejskiej. Jest bowiem naprzykład rzeczą na przyszłość nie do pomyślenia, by jeden z największych konsumentów kos i sierpów, jakim jest Polska, nie produkował u siebie tych najelementarniejszych narzędzi produkcji rolnej, będących jednocześnie produktem wiejskiej pracy chałupniczej małorolnych zagranicznych, a w tym samym czasie zezwalał na import tych wyrobów w ilościach masowych z zagranicy".

Pewna, zapewne poważna część produkcji odbywać się będzie nadal w ramach wielkich technicznie skoncentrowanych warsztatów.

Nacjonalizacja warsztatów, głosi *Q. A.*, dopuszczalna a nawet słuszna jest tylko w odniesieniu do tych gałęzi wytwórczości, których posiadanie daje taką potęgę, że jej ze względu na bezpieczeństwo Państwa nie można prywatnym osobom zostawić (s. 113).

Z reguły nacjonalizacja jako powszechny i normalny program jest sprzeczna z podstawowemi zasadami socjologji katolickiej o stosunku jednostki do społeczeństwa i przeznaczeniu osoby ludzkiej, w szczególności nacjonalizacja przeczy t. zw. zasadzie pomocniczości, którą *Q. A.* nazywa „nienaruszalnem i niezmiennem najwyższem prawem filozofji społecznej". „Nie powinno Państwo — mówi R. N. s. 34 pochłaniać i słusznej samodzielności pozbawiać ani jednostki, ani rodziny; sprawiedliwem jest, aby jedno i drugie miało swobodę działania dopóty, dopóki to dzieje się bez krzywdy dobra powszechnego i bez niczyjej szkody". Również Pius XI głosi: „Co jednostka z własnej inicjatywy i własnemi siłami może zdziałać, tego jej nie wolno wydzierać na rzecz społeczeństwa" (*Q. A.* s. 81).

4. *Forma spółdzielni wytwórczych* jest nie-

wątpliwie ze stanowiska społecznego bardzo korzystna. Typ ten zwłaszcza w atmosferze, sprzyjającej większemu uspołecznieniu, niż w okresie indywidualistyczno-liberalistycznych ideałów, może i winien odegrać większą niż dotychczas rolę.

Wątpić jednak należy, aby typ ten mógł się tak rozpowszechnić, aby kiedykolwiek stał się uniwersalną formą organizacji wielkowarsztatowej.

5. Sądzę, że błędne są wszelkie wizje przyszłości wytworzone na podstawie uogólnienia jakiegoś jednego wzoru, jednego schematu, i dające obraz ujednolicenia form społeczno-gospodarczego współżycia i współdziałania.

Formy te, będące wytworem wielkiej różnorodności zarówno duchowych właściwości natury ludzkiej, jak i społecznych warunków produkcji, z natury rzeczy muszą wykazywać pewną rozmaitość i zmienność.

System pracy najemnej, który sam w sobie jest godziwy (*Q. A.* mówi, nawet, że „niedorzecznością jest utrzymywać, że umowa o najem pracy jest sama w sobie niesprawiedliwą"), niewątpliwie jest formą trwałą i nieodzowną w zdrowej strukturze społeczno-gospodarczej.

Fałszem i ciasnem doktrynerstwem byłoby tedy dążenie do całkowitego wyeliminowania z ustroju społeczno-gospodarczego typu więk-

szych warsztatów, na pracy najemnej opartych, w „których (jak mówi *Q. A.*) do wspólnej działalności gospodarczej jedni wnoszą kapitał, a inni pracę".[1]

Proletaryzm, będący społeczną klęską epoki największego rozkwitu przemysłowego, nie jest zjawiskiem koniecznem, nieodłącznie związanem w wielkowarsztatową formą produkcji, ale jest pewnem zwyrodnieniem w gospodarczym rozwoju tych form.

Powstaje tedy podwójne zagadnienie a) pewnej reformy salarjatu w łonie poszczególnych warsztatów i b) unormowania wzajemnych stosunków pracy i kapitału w płaszczyźnie ogólnej organizacji społecznej produkcji.

a) Odnośnie pierwszego problemu *Q. A.* zaleca umiarkowaną ewolucję w dziedzinie uzupełnienia umowy o pracę umową spółkową. „Ze

[1] Do podobnych wniosków o koniecznej różnorodności współistniejących form społeczno - gospodarczych dochodzi Maritain w swej wizji przyszłej struktury społecznej. Za jedno z trzech podstawowych znamion tej struktury uznaje „pluralizm", który definjuje w następujący sposób: Une societé de type pluraliste c'est une societé dans laquelle l'Etat groupe des statuts la vie sociale hèterogènes (une hèterogéneitè organique dans les structures mêmes de la societé civile, structures èconomiques, juridiques et institutionelles) du règime temporel et de la liberté p. 71.

względu na obecne stosunki społeczne — mówi *Q. A.* — uważamy za bardzo wskazane, by umowa o najem pracy była w granicach możliwości uzupełniona umową spółkową" (Hodiernis tamen humanae consortionis conditionibus consultius fore reputa mus si quoad fieri possit, *contractus operae per societatis con tractum aliquantum temperetur).*

Jako formy wyzwolenia proletarjatu na tej drodze wskazuje *Q. A.* udział pracowników 1. we własności, 2. w zarządzie, 3. w zyskach przedsiębiorstwa.

Staje przed nami problem realizacji tych wskazań.

Pewne rozróżnienie zdaje się tu być konieczne. Wspomniane przez Piusa XI trzy systemy uzupełniaja i reformują salarjat w kierunku podniesienia stanowiska społecznego najemnika (zarobnika), atoli w stopniu zgoła niejednakowym.

Sądzić tedy można, że te trzy recepty reformy salarjatu nie nadają się w jednakowym stopniu, bez różnicy, do wszystkich form prawnych przedsiębiorstw.

Systemy reformy winny być różne w różnych wypadkach, zależnie od społecznych i prawnych właściwości warsztatu.

Im typ przedsiębiorstwa odpowiada późniejszym stadjom ewolucji kapitalistycznej, tem za-

stosowany być winien bardziej radykalny system reformy salarjatu (współwłasność).

Wymaga tego zasada zmienności *form* własności, t. j. ten element dynamizmu w chrześcijańskiej koncepcji własności, który każe prawu pozytywnemu dostosowywać stałą i niezmienną zasadę prawa naturalnego do wciąż ewoluujących społecznych i technicznych warunków produkcji.

Głęboka metafizyczna podstawa zróżnicowania metod i stopnia reformy salarjatu, tkwiąca w idei osobowości, wyraża się tu w stosunku właściciela do warsztatu pracy.

Im stosunek ten jest bliższy i bardziej osobisty, tem najemnika słuszniej nazwać można „organem" właściciela warsztatu, „ramieniem" współpracującego mózgu właściciela, mózgu, wybijającego zarówno na warsztacie, jak i jego produkcji piętno swej osobowości.

W warsztatach tego typu idea współwłasności robotniczej nie wydaje się ani realną ani słuszną.

Natomiast im własność warsztatu jest bardziej rozdrobniona i przybiera formy bardziej bezosobowe (anonimowe), im luźniejszy jest tem samem związek między własnością warsztatu pracy a pracą kierowniczą i odpowiedzialnością za właściwe sprawowanie tej społecznej funkcji, tem słabszą zdaje się być podstawa ekskluzywności praw właściciel-

skich. W stosunku do form, cechujących wysokokapitalistyczną ewolucję, w których daleko posunięta koncentracja techniczna łączy się z dekoncentracją własności, wydaje się, że nawet najradykalniejsza reforma salarjatu, jaką jest dopuszczenie pracowników do współwłasności warsztatu jest słuszną i pożądaną.

Najwybitniejszą formą tej współwłasności robotniczej jest t. zw. *akcjonarjat pracy.*[1] Kodeks społeczny rozróżnia trzy sposoby realizacji systemu akcjonarjatu.

Elementarną, powiedziałbym najskromniejszą (najliberalistyczniejszą) metodą jest ta, przy której pracownicy indywidualnie lub zbiorowo obracają swe oszczędności na zakup na giełdzie akcyj przedsiębiorstwa. (Oszczędności na ten cel gromadzi niekiedy związek zawodowy).

Druga metoda łączy akcjonarjat z udziałem w zyskach lub systemem premij, które wydawane są indywidualnie pracownikom w formie akcyj przedsiębiorstwa.

Wreszcie istnieje forma gromadnego przyznawania pracownikom pewnego pakietu akcyj.

Mniej radykalnemi formami złagodzenia (re-

[1] Zagadnienie to analizuje Aleksander Jackowski, Prof. G. S. H. w Warszawie w pracy: „*O akcjach pracy i o akcjach dla pracowników*". Warszawa 1921 r.

formy) salarjatu są *udział w zarządzie* i *udział w zyskach.*

Wartość społeczna udziału pracowników w zarządzie przedsiębiorstwa jest bardzo znaczna. System ten bowiem usuwa proletaryzm w tej mierze, w jakiej zasadą jego jest brak organicznego związku z warsztatem pracy i brak ascendencji w hierarchji społecznej w łonie przedsiębiorstwa.

Silniej jeszcze wiąże robotnika z warsztatem system udziału w zyskach. Jest on poniekąd formą dopuszczenia go do faktycznej współwłasności, skoro robotnik staje się uczestnikiem wszystkich korzyści przez warsztat osiąganych.

Teoretycznie biorąc, udział w zyskach jest jedną z form realizacji t. zw. *„ruchomej skali płac"*.

Otóż zasada ruchomej skali płac w przestrzeni, t. j. między poszczególnemi przedsiębiorstwami w zależności od większego lub mniejszego uprzywilejowania przedsiębiorstwa pod względem zdolności konkurencyjnej, i w czasie, zależnie od ogólnej sytuacji konjunkturalnej, jest według *Q. A.* postulatem sprawiedliwej płacy. Te zmienne bowiem warunki czasu i miejsca pracy stanowią treść tych dwuch względów, które poza minimum utrzymania rodziny Pius XI podaje, jako decydujące kryterja w stosunku do pojęcia „iustum salarium".

„Przy określaniu wysokości płacy — głosi *Q. A.* — trzeba uwzględniać także stan przed-

siębiorstwa i prawa jego właściciela. Niesłusznem byłoby żądanie tak nadmiernych płac, żeby ich przedsiębiorstwo nie mogło dać bez popadnięcia w ruinę i — co za tem idzie — bez klęski dla samych robotników.

Nie zachodzi jednak słuszna przyczyna zmniejszania płacy robotniczej, gdy przedsiębiorstwo mniejsze daje zyski z powodu lenistwa, braku inicjatywy lub swego technicznego i gospodarczego zacofania".

„Trzeba zwrócić uwagę — ciągnie dalej Papież, — na inny wzgląd ważny, a w naszych czasach szczególnie aktualny, mianowicie, ażeby wszyscy zdolni i chętni do pracy rzeczywiście mieli możność pracowania. Wysokość płacy wywiera w tej sprawie duży wpływ: dobroczynny, jeśli się trzyma słusznych granic, szkodliwy, jeśli poza nie wykracza bądź w górę, bądź w dół. Wiadomo powszechnie, że tak zbyt niskie, jak i zbyt wysokie zarobki stają się przyczyną bezrobocia... Dlatego wykracza się przeciw sprawiedliwości społecznej, gdy o wysokości płac decyduje osobisty interes, a nie wzgląd na dobro powszechne... Sprawiedliwość społeczna żąda takiego — (w największej możliwie zgodzie) — uregulowania płac, by jak najwięcej ludzi mogło znaleść sposobność do pracy i przez nią zdobyć środki do życia na odpowiedniej stopie" (s. 11).

Zacytowany tu ustęp *Q. A.* jest bardzo ważny, stanowi bowiem odpowiedź na niesłuszne zarzuty tych, którzy, opierając się na prawie podaży-popytu (t. j. wpływie ceny na rozmiar popytu) uważają postulat sprawiedliwej płacy za nierealny a nadomiar często szkodliwy dla samej warstwy robotniczej wziętej jako całość, — ilekroć zwyżka dochodu zatrudnionych nie równoważy utraty zarobku zredukowanych pracowników.

System udziału w zyskach, będący jedną z form realizacji ruchomej skali cen w przestrzeni pozwoliłby (przy równoczesnej zniżce zasadniczego minimum płacy) uniknąć tej odwrotnej strony medalu jednolicie wysokiej taryfy płac, jaką jest bezrobocie; pozwoliłby bowiem na obniżenie poziomu zatrudnienia, odpowiadającego przedsiębiorstwu krańcowemu, względnie krańcowej dozie nakładu.

Rola tego przesunięcia granicy krańcowości dla zwiększenia skali zatrudnienia byłaby tem większa, im bardziej zmienny ze stanowiska techniki może być stosunek pracy do współczynnych z nią dóbr kapitałowych.

Sądzę, że największej amplitudzie wahań podlega ten stosunek w rzemiośle i rolnictwie. Tam też najczęściej występuje ten fatalny błąd sztywnej uniwersalnej taryfy płac — jaki się wyraża w redukcji pracownika, który na utrzymanie swoje

zdolny byłby jeszcze zarobić, ale znacznie wyższej od tego utrzymania płacy swej już wygospodarować nie jest w stanie.

Teoretycznie biorąc, ruchoma skala płac w maksymalnem swem zastosowaniu zdolna byłaby skanalizować w koryto dochodu pracowników cały zysk (przedsiębiorczy), a nawet całą wartość produkcji społecznej, „z wyjątkiem tego, co jest potrzebne do utrzymania i odnowienia kapitału".

Byłby to jednak układ stosunków niesprawiedliwy i wyraźnie potępiony w *Q. A.* To też pamiętać trzeba, że system udziału w zyskach (zdolny zrealizować ruchomą skalę płac) jest, jak to sama nazwa wskazuje, tylko dopuszczeniem pracowników do częściowej korzyści, płynącej dla przedsiębiorstwa z jego uprzywilejowanego w stosunku do innych stanowiska, ale nie pozbawia przedsiębiorcę-właściciela tych większych korzyści, które są bodźcem doniosłych dla społeczeństwa inicjatyw.

Jeśli system udziału w zyskach ma, jak z powyższego wynika, poważne strony dodatnie, nie brak mu jednak i stron ujemnych.

Pomijam często wysuwany zarzut, że jest jednostronnem, zbytniem uprzywilejowaniem pracowników, udzielając im dobrodziejstw korzyści bez narażenia na ryzyko strat materjalnych w razie złego obrotu interesów warsztatu pracy. Sądzę, że moment ten jest mało istotny.

Poważniejszym szkopułem wydaje się być to, że jedną z istotnych racji bytu i zadań systemu jest ściślejsze związanie pracy z jej wynikiem, zainteresowanie i przywiązanie robotnika do warsztatu, poczucie współodpowiedzialności za jego pomyślność i ogólny rezultat współpracy z dyrekcją.

Atoli te niezmiernie cenne zarówno gospodarczo, jak i społecznie momenty silniej wystąpić mogą tylko w mniejszych warsztatach, gdzie odczuwalnym być może wpływ pracy jednostkowej na ostateczny rezultat. Im bardziej nikłą jest natomiast rola wysiłku osobistego poszczególnego pracownika w stosunku do ogólnego wyniku, tem też słabszym być musi moment osobistego zainteresowania.

Warto w tym względzie przypomnieć znany ustęp Sumy Teologicznej (2.2, q. 66), gdzie św. Tomasz, podkreślając rolę t. zw. „interesu osobistego" i tendencję do zrzucenia wysiłku na cudze barki, czyni aluzję w treści swej, odpowiadającą naszemu przysłowiu: „gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść": „Magis sollicitus est unusquisque ad procurandum aliquid quod sibi soli competit quam id quod est commune omnium vel multorum, quia unusquisque laborem fugiens relinquit alteri id quod pertinet ad commune — sicut accidit in multitudine ministrorum".

Nie twierdzę, by system udziału w zyskach nie był zdolny wywołać gospodarczo i społecznie korzystnych efektów, twierdzę tylko, że w większych warsztatach dominującą rolę w ich wywołaniu odegrać muszą postronne, dodatkowe czynniki psychiczne, jak społeczna dyscyplina, poczucie solidarności etc.

Praktycy wysuwają jeszcze jedną trudność. System udziału w zyskach wymaga udostępnienia delegatom pracowników rachunkowości i bilansów przedsiębiorstwa.

Otóż ta jawność — z pewnych względów wysoce pożądana, zaprawiająca robotników do rozumienia, a zatem i właściwej doceny istotnych żywotnych interesów warsztatu, zdolna częstokroć zdjąć im z oczu bielmo wyłącznie klasowego myślenia i wybitnie niegospodarczego, proletarjackiego sposobu myślenia — nie jest jednak pozbawiona pewnych niedogodności i niebezpieczeństw jak np. w wypadku konkurencji międzywarsztatowej.

Ogólnie mówiąc, konkretne możliwości realizacji tego systemu zależą (podobnie, jak to zaznaczyliśmy dla systemu udziału we własności warsztatu) od formy prawnej przedsiębiorstwa.

Społecznie i gospodarczo dojrzałe do systemu udziału w zyskach są przedewszystkiem formy wysokokapitalistyczne, t. j. te dziedziny wytwórczości „gdzie linja podziałowa między pracą a kapitałem,

owemi głównemi czynnikami produkcji jest zdecydowanie wyraźną, a więc przedsiębiorstwa t. zw. kapitalistyczne, czyli akcyjne, — w nich bowiem ta linja podziałowa jest prawnie i ekonomicznie uchwytną" (Jackowski op. cit. s. 30).[1]

Atoli i w warsztatach o innem ukształtowaniu prawnem a nawet w firmach jednoosobowych, gdzie w osobie właściciela kumulują się częstokroć funkcje kapitalisty, przedsiębiorcy i pracownika, uczestnictwo pracowników w zyskach

[1] System udziału w zyskach w łonie spółek akcyjnych (bezimiennych) realizuje się drogą t. zw. „akcyj pracy", dla których ramy ustawowe wprowadziło francuskie prawo o spółkach bezimiennych z udziałem pracowników (loi du 26 avril 1917 sur les sociétés anonymes a participation ouvrière).

„Akcje pracy są ściśle biorąc bardzo dalekie od pojęcia akcji (kapitałowej), bo nie są niczem innem jak odliczaniem części zysku na rzecz pracowników" (op cit s. 28). „Akcje pracy nie mają w swej podstawie darowizny, lecz zagwarantowanie udziału w korzyściach „losowych", zależnych od zbiegu szczęśliwych konjunktur" (s 13). Akcje pracy nie można uważać za opłacone raz na zawsze, lecz za opłacane stopniowo i ciągle" (s. 16), mają one „swą podstawę w ewentualnie niedostatecznej opłacie pracy ... przez płacę zarobkową, — a mianowicie w tym wypadku, gdy produkt da wysokie zyski, przekraczające normalną opłatę kapitału, jako współczynnika produkcji za jego udział w przedsiębiorstwie i za jego ryzyko" (s. 13) (Patrz Jackowski op. cit.).

może dać korzystne i społecznie i gospodarczo wyniki.

Wymaga ono istnienia w łonie warsztatu związku parytetowego, łączącego w interesie wspólnego dobra warsztatu — właściciela i pracowników.

Związki zakładowe parytetowe są mikrokosmem korporacji stanowo - zawodowej.

Nie są one elementem niezbędnym dla urzeczywistnienia korporacyjnej przebudowy społeczeństwa, przebudowa ta nie może być uzależniona od rozmiarów, w jakich powstać mogą i powstaną związki zakładowe; nie ulega jednak wątpliwości, że te formy, będące, że się tak wyrażę „oddolnem" wcieleniem w życie idei korporacyjnej — mają doniosłe znaczenie dla realizacji koncepcji stanowo - zawodowej w skali ogólno - społecznej.

Nie łudźmy się jednak. Związki zakładowe powstać a zwłaszcza żyć mogą tylko przez pogłębienie życia religijnego wszystkich wchodzących w ich skład jednostek. Sprawdza się tu w całej pełni ewangeliczna zapowiedź „sine me nihil potestis facere". Harmonję i spoistość wewnętrzną muszą czerpać nietylko ze *społeczno - gospodarczej filozofji* katolicyzmu, ale z atmosfery przesiąkniętej ideą wspólnego uczestnictwa w Corpus Misticum Christi.

Przed dynamizmem społecznym katolików stoi tu więc szerokie pole trudnej, ale i doniosłej pracy.

b) Pozostaje mi wreszcie wspomnieć o ostatnim problemie z tematem naszym związanym, problemie unormowania wzajemnych stosunków pracy i kapitału w płaszczyźnie ogólnej organizacji społecznej produkcji.

Mam tu na myśli program korporacyjnej przebudowy, występujący w *Q. A.* jako trzeci i główny środek usunięcia proletaryzmu.

Ustrój korporacyjny poprzez „sprawiedliwą płacę", którą powołany jest strzec i urzeczywistniać, realizuje także w znaczeniu przenośnem uwłaszczenie pracy, owo powszechne *uwłaszczenie pracowników*, które polega na współudziale wszystkich w użytkowaniu „ziemi (dóbr) nawet podzielonej między prywatne osoby", — realizuje tę chrześcijańską koncepcję własności, streszczającą się w tem zdaniu Anielskiego Doktora: „Manifestum est quod multo melius est quod sint propriae possessiones secundum dominium, sed quod fiant communes aliquo modo quantum ad usum" (Com Polit Arist. lib. II lect. IV). Jasnem jest, że znacznie lepiej jest, aby własność była indywidualną, lecz stawała się w pewnym stopniu wspólną pod względem jej użytkowania".

Nie miejsce tu na wnikliwą analizę programu przebudowy korporacyjnej. Ograniczę się więc do

podania zaledwie w paru zdaniach zwięzłej charakterystyki tego ustroju.

W sformułowaniu tegorocznego tygodnia społecznego w Angers korporacja, która, jak mówi *Q. A.*, grupuje ludzi nie na podstawie „stanowiska na rynku pracy", ale na podstawie „funkcji społecznej, z którą są związani przez pracę" (s. 85), przedstawia się w następujący sposób.

Jest ona ciałem publicznem, które można porównać do gminy; każdy ma swobodę w wyborze zawodu i miejsca zamieszkania, lecz nikt nie może się uwolnić od władzy publicznej, która czyto w zawodzie, czyto na pewnem terytorjum jest ustanowiona dla dobra i służenia wszystkim.

Korporacja nie usuwa istnienia poszczególnych przedsiębiorstw, które powstały z wolnej przedsiębiorczości osobistej i zmierzają do godziwego zysku. Korporacja nie wyklucza ani inicjatywy, ani rzutkości, ani współzawodnictwa.

Państwo występuje jako arbiter wobec solidarności odrębnych grup, których interesy krzyżują się i domagają się utworzenia specjalnej władzy, zdolnej do ich regulowania. Państwo uznaje tę władzę, daje jej najpotrzebniejsze uprawnienia sądowe, nie zajmując jej miejsca, ani jej nie wchłaniając.

V. W rozważaniach niniejszych nie poruszam oddzielnie zagadnienia t. zw. *reformy rolnej*, ro-

zumianej jako problem upełnorolnienia karłowatych gospodarstw kosztem większych folwarcznych przedsiębiorstw.

Zagadnienie to bowiem, lubo mające w stosunkach polskich znaczenie aktualne, wykraczałoby poza ramy tematu tych rozważań. Chodzi tu bowiem o analizę systemów reformy salarjatu. Jest to zagadnienie, rzecz oczywista, znacznie szersze i trudniejsze, niż kwestja pewnego, bardzo zresztą nieznacznego przesunięcia w ogólnej strukturze agrarnej.

Problem reformy rolnej w tej mierze, w jakiej zbiega się z postulatem upełnorolnienia (a to jest właśnie główne zadanie „reformy"), nie jest uwłaszczeniem proletarjatu robotniczego, nie jest nadaniem własności masom nieposiadających zarobników rolnych, ale jedynie redystrybucją ziemi między większą a mniejszą „własnością".

Teoretycznie, reforma rolna mogłaby być środkiem całkowitego usunięcia z terenu wiejskiego systemu salarjatu — tylko w razie ograniczenia maximum posiadania do obszaru odpowiadającego „normie roboczej" rodziny włościańskiej. Takiego jednak programu, jako błędnego zarówno ze stanowiska gospodarczego, jak i moralnego, nie biorę pod uwagę.

Z tej racji zagadnienia „uwłaszczenia pracy" w rolnictwie nie wydzielam z całokształtu rozpatrywanego problemu i nie traktuję odrębnie.

Czy jednak ogólne wskazania Encykliki i wnioski nasze dotyczą także *zarobnictwa rolnego?*

I tak i nie. Jeśli chodzi o pozawarsztatowe robotnicze objekty majątkowe, — to zagadnienie to, — ze względu na specyficzne warunki wielkowarsztatowej produkcji rolnej przedstawia się zasadniczo inaczej, niż w przemyśle.

Analogonem „osiedli robotniczych" są tu małorolne gospodarstwa, dostarczające sąsiednim „folwarkom" pracy dniówkowej, sezonowej czy akordowej, rzadziej stałej pracy rocznej. Jest to typ gospodarstw „robotniczo-rolnych", których niesamostarczalność rolnicza (karłowatość) jest właśnie skutkiem popytu na pracę ze strony folwarku, z którym się wzajemnie dopełniają. (Patrz moją pracę: „Problem przeludnienia na tle struktury agrarnej". Lublin 1930).

Jeśli zaś chodzi o stałych robotników rolnych, deputatników czyli ordynarjuszy i ich rodziny, z których przeważnie rekrutują się „zaciężnicy" czyli „posyłki", to ta klasa zarobników również posiada w ramach przedsiębiorstw folwarcznych własne „drobne gospodarstwa" (użytkowanie pewnego obszaru roli, krowa, trzoda, drób) — objekt pracy i zapobiegliwości rodziny zarobnika i źródło dodatkowego dochodu.

Zapewne, — wypadki przekształcania zaoszczę-

dzonych (skapitalizowanych) dochodów pracownika folwarcznego w „kawał ziemi", we własne, choćby drobne gospodarstwo rolne są stosunkowo rzadkie (jeśli pominąć działanie przymusowych przepisów ustawy o Ref. rolnej). Jest to problem otwarty — nierozwiązany, ale bodaj ze stanowiska instytucjonalnego nierozwiązalny.

Bowiem, zarówno społeczne oblicze problemu, — dojście proletarjatu rolnego do własności nieruchomej, jak i gospodarcza jego strona — dekoncentracja produkcji rolnej — jest niewspółmierna z analogicznemi zagadnieniami w dziedzinie przemysłu.

W przemyśle realizacja tych wytycznych polityki społecznej i gospodarczej bezpośrednio nie narusza większego warsztatu, odbywa się poza nim, — pozostawia go nietkniętym. Powstanie drobnych warsztatów rzemieślniczych nie wymaga uprzedniego zburzenia, czy częściowej rozbiórki fabryki. W rolnictwie natomiast drobny warsztat powstać może li tylko kosztem *uprzedniej* częściowej czy całkowitej likwidacji własności folwarcznej.

Polityka społeczna, dążąca do uwłaszczenia pracownika rolnego ziemią, godzi tedy bezpośrednio w samo istnienie przedsiębiorstwa, które go zatrudnia; ze stanowiska interesu warsztatu polityka taka nie jest tedy ani obojętna, ani nawet

nie jest środkiem ewolucyjnym, ale wręcz rewolucyjnym.

Skądinąd system „udziału pracowników we własności warsztatu" nie wydaje się być formą odpowiednią dla stosunków rolniczych. W znacznie bowiem większej mierze, niż to ma miejsce w przemyśle, rezultat gospodarczy jest tu zależny od osoby właściciela. Mam tu na myśli zjawisko, które prof. Władysław Grabski określił mianem „symbiozy" właściciela z warsztatem.

Gospodarcza treść tego zjawiska jest podstawą głębokiej metafizycznej racji wyłączności praw właścicielskich, jest fundamentem własności jednoosobowej czy rodzinnej.

Pozostają inne formy „umowy spółkowej" — udział w zarządzie i „udział w zyskach".

Ogólne uwagi nasze o tych formach „uwłaszczenia" zarobników dotyczą w równej mierze rolnictwa, jak i innych działów wytwarzania — oczywiście z zastrzeżeniem pewnych różnic, wynikających ze specyficznych właściwości produkcji rolnej.

To samo dotyczy korporacjonizmu, który zdaje się być najskuteczniejszym środkiem naprawy nierównomierności w rozdziale dochodu społecznego między rolnictwem (jako dziedziną wolnokonkurencyjną) — a innemi działami wytwa-

rzania — a tem samem zdolny jest zmniejszyć „upośledzenie” robotnika rolnego w stosunku do pozostałego świata pracy.

VI. Dokonaliśmy pobieżnego przeglądu trojakiego rodzaju instytucyj, które zrodzone w myśli Papieża powołane są do usunięcia proletaryzmu i uwłaszczenia pracy.

Stopień, w jakim wprowadzenie w życie tych „urządzeń” spowoduje istotnie odnowienie ustroju społecznego—i usunie dwa kardynalne błędy doby współczesnej — „pugna classium” (s. 110) i „economicus potentatus” (s. 91 i 103) walkę klas i ujarzmienie życia gospodarczego przez kapitał, w formie „despotycznej władzy gospodarczej nielicznej kliki” zależy od „naprawy obyczajów” (s. 19), od „odrodzenia sumień”.

Bez spełnienia tego warunku wszelka przebudowa społeczna jest tylko przerzucaniem martwych materjałów prawno-ustrojowych, kleceniem budowy gorszej od tej, którą się chciało naprawić.

Rewolucje współczesne dowiodły, że w atmosferze materjalizmu — ustroje powołane do wyzwolenia proletarjatu prowadzą w praktyce jeno do „zgleichszaltowania” szerokich mas na najniższym poziomie nietylko materjalnego, ale i duchowego poddaństwa, w którem ginie godność osoby ludzkiej.

Przypomina się zacytowane przez Maritain'a zdanie Lucjana Bonapartego „Le monde demande des changements qui soient autre chose que du fumier retourné", („świat żąda zmian, które byłyby czemś innem niż odwróceniem mierzwy").

Słusznie tedy pisze Maritain: „C'est se condamner à une oeuvre destructive que de vouloir changer la face de la terre sans d'abord changer son propre coeur" — („Jest dziełem destrukcyjnem chcieć zmieniać oblicze świata bez uprzedniej zmiany własnego serca") — i filozof dodaje „ce que nul homme ne peut par lui même" — (czego żaden człowiek nie jest mocen sam przez się uczynić").

Z niewyczerpanych źródeł łaski, zdolnej sprowadzić na świat „nową wiosnę chrześcijaństwa", pójść może i musi na świat również i „nowa wiosna ludów".

Doba dzisiejsza woła nietylko o myśl katolicką, ale i o heroizm chrześcijański, o wiarę, która góry przenosi.

Odbudowa według wskazań Papieża sprawiedliwego i duchem miłości przepojonego ustroju społecznego jest bowiem zadaniem trudnem.

Ale kto nie wierzy w zwycięstwo — już jest zwyciężonym, a kto myślą i czynem nie wytycza dróg przyszłości, ten skazuje się na niechlubną rolę ciurów w pochodzie dziejów.

Z tej bierności ludzi „małej wiary” pragnie nas „synów światłości” (Łuk. XVI 8) wyrwać Namiestnik Chrystusa, gdy woła głosem wielkim „Losy ludzkości z pomocą Łaski Bożej w naszem są ręku”.

Biblioteka Ministerstwa Pracy
Nr 281
Rybak Śmiałczyński Łukowski

Tom 7. **Kościół a stowarzyszenia zawodowe.** Reskrypt św. Kongregacji Koncyljum. Tekst francuski i przekład polski ze wstępem X. Antoniego Szymańskiego. 199 s. 40 zł. 0.50

Tom 8. **Zarys Filozofji.** Praca zbiorowa. 1929. s. 288 zł. 5. Treść: *Ks. Dr. Prof. Kazimierz Kowalski* — Teorja poznania. *Ks. Dr. Prof. Kazimierz Kowalski* — Metafizyka ogólna. *K. Dr. Prof. Józef Pastuszka* — Filozofja religji. *Ks. Dr. Prof. Kazimierz Kowalski* — Estetyka. *Ks. Dr. Jacek Woroniecki O. P.* — Etyka.

Tom 9. *Ks. Dr. Józef Pastuszka,* **Niematerjalność duszy u św. Augustyna.** 1930 s. 7 i 200 zł. 3.00.

Tom 10. **Umowy lateraneńskie.** Tekst włoski, przekład polski, List Piusa XI do Kard. Gasparri'ego, wstęp i przypiski opracował X. Dr. Jan Wiślicki. 1930 s. 104 zł. 2.

Tom 11. *X. Dr. Fr. Gabryl,* **Noetyka.** Wydanie II, uzupełnione przez X. Dr. Stepę. 1931 s. 380 zł. 4.

Tom 12. *X. Dr. A. Szymański.* **Społeczne znaczenie rozwodów.** 1931 s. 88 zł. 0.50.

Tom 13. **Rozbiór krytyczny projektu prawa małżeńskiego uchwalonego przez K.K.** Praca zbiorowa pod redakcją X. Dr. Jana Wiślickiego. 1932 s. 154 zł. 1.50. Treść: *Ks. Dr. A. Szymański* — Podstawy polskiego prawa małżeńskiego. *Ks. Dr. H. Insadowski* — Zaręczyny. *Ks. Dr. G. Michiels* — Prawna zdolność do wstąpienia w związek małżeński i przeszkody. *Ks. Dr. J. Wiślicki* — Czynności przedwstępne i ślub. *Ks. Dr. J. Lenart* — Obowiązki wynikające z małżeństwa. *Ks. Dr. P. Kałwa* — Unieważnienie małżeństwa. *Ks. Dr. P. Kałwa* — Rozłączenie i rozwód.

Tom 14. *B. Rutkiewicz,* **Indywidualizacja, ewolucja i finalizm biologiczny.** 1932 s. 124 zł. 1.50.

Tom 15. *X. Dr. Marjusz Skibniewski,* **Znaczenie dydaktyczne historji w szkołach średnich.** 1933 s. 110 zł. 2.50.

Tom 16. *Wład. Arcimowicz,* **„Assunta" C. Norwida.** Poemat autobiogr.-filozoficzny. 1933 s. 54 zł. 0.50.

Tom 17. *X. Dr. Michał Niechaj,* **Oratio liturgica pro defunctis in Ecclesia Russa ortodoxa.** Exquisitio dogmatica. 1933 s. 280 zł 5.

Tom 18. **Katolicyzm, Kapitalizm, Socjalizm.** List pasterski Biskupów austrjackich. Przełożył i objaśnieniami opatrzył X. Dr. Stefan Wyszyński. Wydanie II, popr. i uzupeł. 1933 s. 100 zł. 1.00

Tom 19. *O. Władysław Szołdrski C. SS. R.,* **Zakony i zgromadzenia zakonne w Polsce.** 1934 s. 55 zł. 0.90.

Tom 20. *Jerzy Siwecki,* **Istota egoizmu i jego przejawy.** 1934 s. 36 zł. 0.60.

Tom 21. *Ks. Dr. Jan Wiślicki,* **Kardynał Piotr Gasparri.** Kartka z życia Kościoła katolickiego. 1935 s. IV + 96 zł. 1.00.

Tom 22. *O. M. Pirożyński,* **Statystyka Kościoła w Polsce.** 1935 s. 107 zł. 1.80.

Tom 23. *Jakób Maritain,* **O nową cywilizację chrześcijańską.** 1935 s. IV + 70 zł. 1.00.

Tom 24. *O. M. Pirożyński,* **Zakony żeńskie w Polsce.** 1935 s. 244 zł. 2.30.

Tom 25. *Dr. Ludwik Górski,* **Uwłaszczenie pracy.** 1936 s. 50 zł. 0.80.

Członkowie Towarzystwa Wiedzy Chrześcijańskiej mają 50% zniżki na powyższych wydawnictwach.

PRĄD MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ŻYCIA KULTURALNEGO I SPOŁECZNEGO WYDAWANY PRZEZ ZW. POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

ADRES: LUBLIN — UNIWERSYTET P. K. O. PRĄD NR 4380

PRENUMERATA:

ROCZNIE ZŁ. 12, DLA NAUCZYCIELI ROCZNIE ZŁ. 8, DLA STUDENTÓW I KLERYKÓW ROCZNIE 6 ZŁ.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.

15 5

281 KPiP
1100281

2